Nr. 44.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 1 LISTOPADA 1907.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.

Ksiądz Warchoł przy robocie...

Pamiętacie wszyscy, z jakim to krzykiem i hałasem zakładano t. zw. Centrum ludowe. Miała to być instytucya wszechpotężna, której zadaniem było skruszenie potęgi socyalistycznej. Na wsi mieli centrowcy zupełnie wydusić ludowców — jednem słowem, głowy niewiernych paść miały w proch, a nad Galicyą miała zwycięsko zapanować księża rewerenda.

Więc się znalazły i połączyły w zbożnej pracy dla dobra szlachciców, zatrwożonych o swoje mandaty, odpadki stańczykowskie różnego rodzaju, a do ich boku przystał i ks. Stojałowski, który już po raz setny zmienił program i stronnictwo. Przyszły wybory. Centrowcy, prawie wszędzie pobici przez ludowców, weszli do parlamentu w liczbie 13 posłów. Był z nimi i Stojałowski.

Kto patrzył jednak na ten śmieszny zlepek osobników, pozbieranych z różnych śmietników partyjnych, nie wątpił, że się ta cała hołota wnet zacznie za łby wodzić i rozleci na cztery wiatry. Był przecież z nimi ks. Stojałowski.

I nie zawiedliśmy się! Niedawno doniosły gazety, że pobożne centraki, wśród których naturalnie księża prym wiodą, za łby się wodzą i psy na siebie wieszają. Wreszcie bomba pękła!

Dzienniki doniosły, że przyszło do ostrej awantury między wielebnym Stojałowskim a nie mniej chytrym i przebiegłym, lecz chciwym władzy i zaszczytów ks. Pastorem. Jeden drugiemu nie chciał ustąpić, więc się w końcu ta cała szajka rozleciała. I podzieliły się bratnie dusze! Przy Pastorze została gromada klechów, za Stojałowskim poszedł pijanica i chłopski skórozdzierca Szajer, Fijak, Dobija i Stohandel. Fijak ma złożyć mandat, albowiem adwokat Doboszyński, który kupił zastępstwo posła od „brata“ Sanetry — „spełnił już warunki“, ma więc wejść do parlamentu w miejsce Fijaka.

Ks. Stojałowski i w tym wypadku pozostał sobą. Zawsze i wszędzie był warchołem i zdrajcą. Swój własny interes i niezaspokojoną ambicyę miał tylko wyłącznie na celu i dla niej zawsze był gotów wszystko poświęcić. Ks. Warchoł Stojałowski rozbił więc jeszcze jedno stronnictwo, do którego należał, i teraz panuje znów nad swoją niewielką ale wielce dobraną trzodką!

Niechże mu ziemia będzie lekką!

Znęcanie się nad żołnierzami.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o nauczce, jaką od parlamentu otrzymał minister obrony krajowej Latscher. Obecnie donoszą, iż podaje się on do dymisyi. — To jest rzeczywiście jedyne, co mu pozostaje do zrobienia.

Sprawa zaś o którą poszło tak się w krótkości przedstawia:

W dniu 27 czerwca b. r. wniósł poseł Resel interpelacyę do ministra obrony krajowej z powodu w najwyższym stopniu ubolewania godnego wypadku. Dragon Sammt miał to nieszczęście, że nie lubili go jego bezpośredni przełożeni, wachmistrz Jacel i plutonowy Sever. Znęcali się więc oni nad nim w niesłychany sposób fizycznie i moralnie tak długo, aż wreszcie biednemu dragonowi sił brakło do znoszenia cierpień i popełnił samobójstwo. W dniu 23 lipca minister obrony krajowej powiedział, że zbadał tę sprawę, przyznał zupełną słuszność skardze i dodał, że winni zostali za swą zbrodnię surowo ukarani. Każdego z nich skazano na 4-miesięczne ciężkie więzienie z wielu zaostrzeniami. Zakończył wówczas minister: „Wysoka Izba przekonać się może z tego, że ze strony władz wojskowych, nawet bez podniety z zewnątrz, zarządzone zostało zaraz wszystko, co w tym wypadku uczynić należało, a podobnie też i na przyszłość postępować się będzie z winnymi najbezwzględniej i jak najsurowiej“.

Byłoby więc wszystko niby w porządku, skoro winnych ukarano, niestety jednak stało się coś, czego nawet minister przewidzieć nie zdołał. Wyrok na podoficerów był istotnie już w dniu 8 czerwca prawomocny, jednak równo w miesiąc później, obu zbrodniarzy ułaskawiono i wypuszczono z więzienia. Nie na tem koniec jednak jeszcze tej tragedyi. Oto, ułaskawiony wachmistrz, powróciwszy z więzienia do swojego szwadronu, mścić się począł na żołnierzu, o którym przypuszczał, że zdradził jego okrucieństwa. Dokonał też zemsty, gdyż znęcał się nad nim tak długo, aż i ten popełnił samobójstwo.

Ten do niebios o pomstę wołający wypadek jest znowu świeżym dowodem, że reforma wojskowego sądownictwa jest jedną ze spraw najbardziej piekących. Dowodzi on, że w ustawodawstwie wojskowem są luki, pozostawiające wolną rękę nadużyciom, o których sam nawet minister nie wie i wobec których jest on bezsilny.

Tak dalej być nie może! Nie na to do wojska idzie kwiat naszej młodzieży, aby tam ginął prześladowany przez dzikich i rozbestwionych żołdaków!

Rada państwa.

Wśród posłów wybranych przez stronnictwo księżo-pańskie znajduje się cała paczka ludzi, którzy bez względu na wszystko, chcą, aby o nich mówiono. A więc stawiają w parlamencie jakiś popularny wniosek, o czem naturalnie wszystkie gazety piszą, a pan poseł jest srodze kontent, bo będzie mógł pokazać wyborcom, jak to on ich dzielnie bronił. Taki pan nie uważa, czy wniosek jego jest możliwy do urzeczywistnienia, czy nie. Jemu o to idzie, aby o nim, jako o dobrodzieju ludu gadano i pisano.

Tych kilka słów musieliśmy zaznaczyć, albowiem w parlamencie postawił jeden z posłów wniosek, aby upaństwowić kopalnie węgla. Wniosek niewątpliwie bardzo doniosły i słuszny, który jednakże natrafił na silną i stanowczą odprawę u socyalistów! — Jakto, zapyta nie jeden, więc socyaliści nie chcą upaństwowienia kopalń? A przecież to w ich programie wyraźnie wypisano! Więc też wszystkie dziennikarskie psiaczki burżuazyjne rzuciły się na posłów naszych, stając w obronie socyalistycznego programu!

Ale nasi mówcy bardzo dosadnie i rzeczowo wykazali całą obłudę tych pyskaczy parlamentarnych! Tow. poseł Reuman uważa, iż czas obecny nie jest korzystny dla upaństwowienia. Socyaliści uznają konieczność upaństwowienia kopalń, ale ale sprawa musi być dokładnie przygotowaną. Na razie najważniejszą jest ochrona pracy i ubezpieczenie na starość.

Tow. poseł Adler zaznaczył, iż objęcie w posiadanie ziemi przez ogół tworzy jeden z głównych punktów programu socyalnej demokracyi. Sprawa jest atoli za ważna, aby ją robić przedmiotem okolicznościowych rezolucyj. Najlepszym dowodem, że kwestyi, nad którą się toczą obrady, nie traktuje się poważnie, jest to, że rząd wobec tego, przez potężne stronnictwo jednomyślnie przyjętego wniosku, nie zajął żadnego stanowiska. Ponieważ socyalni demokraci chcą tę Izbę poważać i chcą, by uchwały tej Izby także należycie szanowano, będą głosowali przeciw temu demonstracyjnemu wnioskowi.

Tak więc nie udała się sztuczka pańskich pismaków, którzy nie omieszkali skorzystać ze sposobności, aby socyalistom przyczepić łatkę!

Zgnilizna w państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“.

W Niemczech toczył się przed tygodniem proces, który rzucił ponure światło na zgniliznę moralną, toczącą niby rak arystokracyę niemiecką, grupującą się około cesarskiego tronu. — Mianowicie dziennikarz Harden zarzucił adjutantowi cesarskiemu hr. Moltke, że wraz z najzaufańszymi przyjaciółmi cesarza urządzał wyuzdane orgie, gdzie w celach rozpusty używano zamiast kobiet — mężczyzn, a to przeważnie żołnierzy, chociaż panowie szlachta i pomiędzy sobą także się bardzo często — kochali!

Hr. Moltkego zmuszono do wytoczenia Hardenowi procesu. Proces ten — to obraz tak wstrętny i brudny, że z obrzydzeniem odwracać musi oczy każdy nie zwyrodniały człowiek od tego widoku, jaki przed oczyma zdumionej Europy roztoczył się teraz w Berlinie! Pokazało się, że „śmietanka“ arystokracyi, „podpory społeczeństwa“, doradcy cesarza, którzy właściwie rządzili państwem — to jedna szajka rozpustnych i zwyrodniałych ludzi, dla których miejsce raczej w domu obłąkanych, aniżeli u stóp tronu! Cała niesłychana zgnilizna „wysokich sfer“ tegoczesnego społeczeństwa wylazła nagle na światło dzienne, niby gad brzydki i cuchnący!

Najprzykrzejsze wrażenie robią jednak zeznania biednych żołnierzy, na których zwyrodniała banda arystokratycznych opryszków z dwoma członkami domu cesarskiego szukała zaspokojenia swych huci!

Tak np. jeden z byłych kirasyerów gwardyi zeznaje jako świadek, że w roku 1895 wstąpił jako ochotnik do pułku gwardyi przybocznej. — W roku 1896 rotmistrz hr. Lynar zrobił mu niemoralną propozycyę. On na to się zgodził i z innymi towarzyszami udał się do willi hr. Lynara. W tem zebraniu było kilku panów, między tymi hr. Hohenau, i ci dali folgę swym skłonnościom. Świadek sądzi, że także i hr. Moltke znajdował się w tem towarzystwie. W pułku wiele mówiono o wybrykach wyższych oficerów. Jako ludzi płciowo nienormalnych wymieniano także ks. Fryderyka Leopolda, ks. Fryderyka Henryka i hr. Moltkego.

Oprócz żony hr. Moltkego, która daje ciekawe opisy życia swego byłego męża, zeznawał cały szereg świadków, którzy przytaczali znane im przypadki rozpusty wysokich panów arystokratów. Harden bowiem ofiarował dowody na fakt, że w kołach, w których hr. Moltke się obracał, wszyscy cierpieli na zboczenia płciowe.

Przesłuchany świadek, b. oficer pułku gwardyi przybocznej, zeznaje, że w pułku tym wiadomem było, że kilka wysokich osobistości, między niemi ks. Fryderyk Leopold pruski i hr. Moltke, cierpieli na te zboczenia.

Ponadto pokazało się z przebiegu procesu, iż cesarz niemiecki otoczony jest kołem ludzi, którzy zupełnie omotali go w swe sidła i żadnej dla swych celów niepotrzebnej wieści do cesarza nie dopuszczają!

Stwierdzić więc należy, iż proces ten przedstawił najwyższe sfery arystokracyi niemieckiej w świetle zarówno strasznem, jak — marnem! I to zarówno pod względem moralnym, obyczajowym i politycznym.

Pod względem moralnym znakomicie oświetla szlachtę i arystokracyę niemiecką ten proces, pokazując np. obrazy z życia małżeńskiego szlachty, jakie u nas uważanoby za hańbę rodziny jakiegoś obarczonego pijaństwem biedaka. Polityka niemiecka zależy, jak to widać jasno, od grupy ludzi zwyrodniałych, zepsutych i spodlonych do szpiku kości. Cesarz Wilhelm jest piłką w ich rękach, a oni tej piłki używają aż nadto do gry na swoją korzyść.

Zakończenie tej całej sprawy było nie mniej senzacyjnem od całego jej przebiegu. Mianowicie Harden został uwolniony, ponieważ przeprowadził dowód prawdy i ponieważ działał w interesie publicznym!

Tak więc i wyrok sądowy przypieczętował łajdactwa i zgniliznę arystokracyi pruskiej.

Trudno zaiste uwierzyć, że losy milionów zależą od woli — kilku zwyrodniałych drabów w szlacheckich urodzonych pałacach.

I powiedzcie tylko, czy niesłusznie czynią socyaliści, starając się wyrzucić precz te „podpory“ społeczeństwa, zgniłe i strupieszałe, a rządy ludów — ludom samym złożyć w ręce!

Siła i rozum, uczciwość i szlachetność dziś tylko w ludzie się mieści.

Zarówno u nas jak i w Niemczech „zbawienie leży pod siermięgą“!

Policya wspólnikiem złodziei!

Dziennik „Roma“ przynosi wprost nie do uwierzenia doniesienia o policyi neapolitańskiej. Obecnie oddano sprawę oczyszczenia policyi Neapolu w ręce kurpusu żandarmskiego (karabinierów), cieszącego się sławą zdolnych i uczciwych ludzi.

Przy tej sposobności wyszły na jaw ładne rzeczy: urzędnicy policyjni okazali się wspólnikami złodziei, włamywaczy, alfonsów i innych drabów

„Roma“ wylicza następujące fakta: Do bogatego handlarza korali Arnauda przy ul. św. Łucyi włamano się i skradziono dużo towaru. Włamywacze udali się do znanego hotelu koło dworca kolejowego, gdzie na nich czekali już członkowie „ruchomej policyi“ pod komendą naczelnika Giannacchi. Wchodzących rabusiów przyjęli policyanci okrzykami radości, zaczęła się ogólna pijatyka, w której obok komendanta biorą udział komisarze policyi Ippolito i Matera, potem całe towarzystwo dzieli się łupem, a w końcu zasiadają do wspólnej uczty.

Innym razem włamali się członkowie bandy do kościoła św. Jerzego, przyczem policyanci pilnują złodziei przed możliwą przeszkodą ze strony przechodniów. Komendant Giannacchi we własnej osobie wywalił bramę kościelną, poczem nastąpił podział zdobyczy między policyę i złodziei.

„Roma“ opowiada dalej, że niektórzy urzędnicy policyjni otrzymywali od złodziei pensyę miesięczną, inni byli wspólnikami domów publicznych, inni brali udział w interesach lichwiarskich, inni uprawiali handel żywym towarem, to jest biednemi dziewczętami.

Jeżeli ktoś został aresztowanym, zwracała się rodzina do znanych w mieście faktorów, którzy wręczali policyi umówiony okup i więzień był na wolności. Taksa była różna; n. p. kobiety publiczne, wyłapane na niedozwolonym spacerze po zakazanych ulicach, płaciły po 10 lirów.

Cały Neapol stał pod rządami tej bandy, a złodzieje mogli w biały dzień swobodnie operować. Któż bowiem śmiał im przeszkadzać, jeżeli widziano ich przechadzających się z komisarzami policyi pod rękę!

Policya, to jedna z podpór dzisiejszego porządku. Ale jak wszystko tak i ona cuchnie i rozkłada się! Ludowi nie trzeba policyi lecz pracy i oświaty!

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi 1 koronę.

Kronika.

— **Kropidła Nr 4** wyszedł z druku i zawiera całe mnóstwo doskonałych karykatur. Uwiecznioną też została hr. Zamoyska i jej okropne „porwanie“ przez strasznego stangreta. Na treść numeru złożył się szereg „kawałów“ i dowcipów z ostatniej chwili. Ale prawdziwą ozdobą numeru jest opowiadanie, jak to chłopi za radą starosty „swego“ pana wsadzili do worka, obili i „przydusili“... Cena numeru 20 hal. Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, Wiślna 5.

— **Panie Spyra! Tu nie są Niemcy!** Nauczyciel Spyra Walenty z Balina bije i znęca się nad dziećmi w niemiłosierny sposób. Dnia 14 b. m. skatował córkę Józefa Dudka za pomocą grubego kija z płotu. Dalej pobił dzieci J. Fudały, Fr. Odrzywolskiego i A. Pstrosia, oprócz całego szeregu innych dzieci. W ten sposób nie wolno postępować uczciwemu nauczycielowi. Cudze dziecko — święte dziecko! Łajdakiem musi być ten, kto cudze dzieci katuje! Tych kilka słów wystarczy może Spyrze na upamiętanie. Jeżeli nie, damy mu w inny sposób radę!

— **Zasądzenie dwóch księży za rozboje wyborcze.** Dnia 1 kwietnia 1907 roku miało odbyć się w Fondo (południowy Tyrol) zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie wyborcze. Miejscowi klerykali umówili się, że nie dopuszczą do odbycia zgromadzenia i w tym celu pod komendą miejscowych dwóch księży zajęli plac przed lokalem zgromadzenia. Podburzeni chłopi rzucali kamieniami, bili się z nadbiegłymi żandarmami, a na czele bandy uwijali się księża, zachęcając do ekscesów. Przed kilku dniami odegrało się zakończenie napadu przed sądem obwodowym w Trydencie, który zasądził ks. Franka na trzy tygodnie, ks. Springhetti na dwa tygodnie aresztu, a kilku chłopów na areszt od 24 godzin do 3 tygodni.

— **„Nie gromadźcie skarbów...“** Pomimo, że klerykali zalecają wiernym raj na drugim świecie i uczą ludzi pogardy dla rzeczy ziemskich, to jednak sami bardzo pilnie zbierają majątki właśnie dla celów ziemskich. Znany pisarz J. Zenker z Wiednia, wykazał na kongresie wolnomyślicieli w Pradze, jakie dobra posiada duchowieństwo w Austryi. Według statystyki urzędowej, dobra te szacują na przeszło miliard koron (to jest tysiąc milionów koron). W ciągu lat 70-ciu wzrosły one dziesięciokrotnie. O bogactwie kleru świadczą następujące cyfry: arcybiskup wiedeński posiada majątku 6 mil. 946 tysięcy koron, arcybiskup praski 10 milionów 744 tysięcy koron. W samej tylko Dolnej Austryi w ciągu ostatnich szesnastu lat liczba klasztorów wzro-

sła z czterdziestu sześciu do trzystu dziewięćdziesięciu siedmiu. — Wielkie majątki ma też duchowieństwo w Belgii. Znajduje się tam 2 tysiące 764 klasztorów wartości 755 milionów franków. Nie dziw, że wobec takich majątków ludzie idą do klasztorów ślubując wieczne „ubóstwo“. W roku 1846 było w Belgii 11 tysięcy 968 zakonników, a obecnie jest ich już 46 tysięcy 794! — Widzimy, że duchowieństwo zupełnie zapomniało o słowach Chrystusowych, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi do królestwa niebieskiego.

— **„Kropidło“ coraz to lepiej kropi...** „Robotnik śląski“ pisze: Właśnie wyszedł nr. 3, który jest nietylko bardzo agitacyjny i pouczający. ale także prawdziwie wesoły, a przytem nieubłaganie ośmieszający wrogów klasy robotniczej. Znakomite są zwłaszcza karykatury centraków z „Koła polskiego“: ks. Hanusiaka, braci Fijaka i Dobiji, jak dyskutują ze sobą, bijąc się po gębie, i Tomcia Szajera, w chwili, gdy powraca ze swej „poselskiej czynności“ w „Esterhazy-Keller“, a „świat cały kręci się koło jego osoby“. Doskonałe też są dwie duże ryciny wydrwiwające zachłanność kapitalistów węglowych. Mnóstwo dobrych wierszyków i dowcipów dopełnia treści tego numeru. „Kropidło“, jeżeli będzie utrzymane nadal w tym tonie i na tej wysokości, stanie się niedługo niezbędnym towarzyszem zabawy we wszystkich polskich rodzinach robotniczych. Numer „Kropidła“ kosztuje 20 hal.; prenumerata kwartalna (czyli 6 numerów) wynosi tylko 1 koronę. — Adres: „Kropidło“, Kraków, ul. Wiślna 5, II p.

— **Nowe mundury dla piechoty austryackiej.** Donieśliśmy już, że ministerstwo wojny postanowiło zaprowadzić w piechocie nowe mundury koloru zupełnie odmiennego, od dotychczasowego. Owóż, jak donoszą z Wiednia, głównym powodem, dla którego zarząd wojskowy wprowadza tę reformę, jest dążność do ile możności jak największego oszczędzenia życia żołnierzy na wojnie. Od szeregu lat już robią we wszystkich państwach doświadczenia celem wynalezienia takiej barwy uniformów żołnierskich, ażeby ona ile możności dostrajała się do barwy ziemi i całego otoczenia, w którem działają oddziały wojska, i ażeby przez to utrudniała nieprzyjacielowi przedwczesne ich dostrzeżenie. Podczas ostatniej wojny z Burami, zrobili Anglicy bardzo dobre doświadczenia z kolorem tak zwanym „khaki“ i dlatego także inne państwa poczęły zaprowadzać go u siebie. Pokazało się jednak, że jakkolwiek mundury koloru „khaki“ doskonałe są dla stepowego terenu południowoafrykańskiego, wszelako dla Austryi wcale się nie nadają. Ze wszystkich zaś barw, jakich użyto do prób, bezwzględnie najlepszą okazała się barwa siwa, ją przeto wybrano. Wszystkie części umundurowania będą koloru siwego, a więc zarówno czapka, jak bluza, pantalony, kamasze i płaszcz zimowy. Być może, że zniesione zostaną także różnokolorowe wyłogi i zaprowadzony zostanie inny sposób odróżniania pułków. Oficerowie również otrzymają uniformy koloru siwego. Zdaje się jednak, że prędzej osiwieją ci, co na te mundury siwe muszą płacić, aniżeli żołnierze te nowe mundury przed nieprzyjacielem sprezentują!

— **Cuda dzieją się w naturze...** Niedawno doniósł lwowski „Głos“, iż w kanale obok klasztoru żeńskiego przy ulicy Unii Lubelskiej we Lwowie, znaleziono 60 sztuk..... gumowych. — No — trafia się! Tymczasem nowosądecki „Mieszczanin“ donosi, iż jedna z bogobojnych sióstr klasztoru św. Kingi w Starym Sączu powędrowała z klasztoru na oddział położniczy szpitala — albowiem ze „siostry“ ma się stać „mateczką“... a takie przemiany nagłe nie są przewidziane w regule klasztornej! I to się też trafia — tembardziej, że przypadki nie chodzą po lesie, tylko po ludziach...

— **Ks. Rublarz zwaryował na dobre!** Coś się w mózgownicy ks. Warchoła popsuło! W każdym numerze „Wiechcia“ podaje jakąś straszną historyę o socyalistach. Partyi naszej tam nie szkodzi, bo na szczekaninę wściekającego się starowiny, nikt nie zważa — ale dowodzi tylko, że klepki u starego krętacza zupełnie się rozłażą! Na dowód podajemy następujący wonny kwiatek z ostatniego numeru „Wiechcia“:

„Z tajników partyi socyaldemokratycznej. Nie wszystkim nawet towarzyszom jest wiadomem, że partya czerwona w Bielsku-Białej odbywa tygodniowo 3 zgromadzenia. Na ogólnem zebraniu mówi Arbajtel lub Gross o sprawach robotniczych, o biedzie i ciężkim losie robotników, no i ma się rozumieć piorunują na organizacyę chrześcijańską, jestto zebranie dla ogłupiania prostodusznego ludu; — na drugie zebranie schodzą się mężowie zaufania, niedawno dopiero na tę godność przez żydów bezbogów wyniesieni, na temże zebraniu radzą nad sposobem, jakby naszych chrześcijańskich agitatorów pracy i chleba pozbawić; — na trzecie zebranie przychodzi i ma wstęp tylko sama śmietanka bandyckiej hołoty czerwonej — i gdy się te najmilsze dziateczki ojca dyabła schodzą, bywają na progu witani przez największego łotra z Bielska-Białej: **„wierzysz ty jeszcze w Chrystusa“, i każdy musi plunąć na krzyż wśród takich bluźnierstw, że włosy na głowie stawają.** To jest ostateczny cel zbawczej partyi robotniczej. — Były towarzysz“.

To też słusznie pisze nasz bratni organ „Naprzód“:

„Na jak głupich ludzi musi polować ks. Rublarz, jeżeli takiemi bredniami ośmiela się wojować! Ale lepiejby nie mówił o „tajnikach“ ks. Warchoł, który doskonale wie o tem, że **w „tajnikach“ jego domu „polskiego“ w Bielsku adjutant jego Stohandel uwodził dziewczęta** i który powinien pa-

miętać, jak to niegdyś **miał sypialnię w kaplicy, czy też kaplicę w swojej sypialni...** Jeżeli komu, to właśnie ks. Lampiarzowi „tajniki“ mogłyby wyjść na złe...“

— **Nie kupujcie klerykalnych kalendarzy.** Prasa galicyjska występuje ostro przeciw kalendarzom geszefciarza niemieckiego Steinbrennera, który zalewa swoimi produktami Galicyę. Prasa galicyjska stwierdza słusznie, że kalendarze Steinbrennera ogłupiają lud wiejski. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że ogłupiająca działalność kalendarzy Steinbrennera pochodzi nie tyle z niemieckości, ile z klerykalizmu. Dlatego ostrzegamy ludność galicyjską, by tak samo jak Steinbrennerowskich, nie kupowała też polskich kalendarzy klerykalnych, bo i te również lud ogłupiają. Każdy uświadomiony robotnik i włościanin powinien kupować wyłącznie **„Kalendarz robotniczy“**, który wkrótce wyjdzie nakładem „Naprzodu“ w Krakowie.

— **Rozzuchwalonego majsterka Perzynę** z fabryki Sternickla i Gilclera przestrzegamy uprzejmie przed przezywaniem robotników ostatnimi wyrazami, jak wszawe dziady i t. p. Radzimy mu szczerze założyć sobie kaganiec dobrowolnie na bezczelną buzię — zanim to zrobią mu sami robotnicy!

— **Zniknięcie dziewczynki wypędzonej przez księdza ze szkoły klasztornej.** W Krakowie istnieje obok 26 szkół ludowych i wydziałowych miejskich jeszcze 10 szkół klasztornych, z których 6 ma prawo publiczności. Taką szkołą klasztorną, mającą prawo publiczności, jest szkoła żeńska PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia (Duchaczek) im. św. Tomasza przy ulicy Szpitalnej 10. Za uczęszczanie do tej szkoły trzeba płacić 2 kor. miesięcznie, podczas gdy w szkołach miejskich nauka jest bezpłatna. Jaka zaś jest pedagogia w tych szkołach klasztornych, świadczy o tem następujący wypadek: Wincenty Bułka, palacz kolejowy i dozorca domu przy ulicy Floryańskiej 30, posyłał swe dziecko Maryę do szkoły Duchaczek im. św. Tomasza. Ks. kanonik Ludwik Terpiński, dyrektor i katecheta tej szkoły, rozgniewał się na Maryę Bułkównę o to, że przez nieostrożność jakąś książkę podarła i zamiast znaleźć jakieś środki dozwolone przez chrześcijaństwo i przez pedagogię dla upustu swego gniewu — postąpił sobie wedle reguł klerykalnej pedagogii i w sobotę rano wyrzucił jednastoletnią dziewczynkę ze szkoły na ulicę! Dziecko grzeczne i inteligentne, w ten sposób pohańbione wyrzuceniem ze szkoły, ze wstydu nie pokazało się już do domu. Od soboty zginęła Marya Bułkówna bez śladu. Niewiadomo, gdzie jest i co się z nią dzieje. Może sobie życie odebrała, może się gdzieś błąka.

Zrozpaczeni rodzice dali znać na policyę. Dotąd jednakowoż jednastoletniej Bułkówny jeszcze nie odszukano.

Oto skutki posyłania dzieci do szkół klerykalnych. We Francyi lud wiedział, co robi, zamykając szkoły raz na zawsze.

Zadłużenie się chłopów małorolnych i chałupników. W ciągu 25 lat sprzedano w Austryi przymusowo 220 tysięcy posiadłości wiejskich. Dług, ciążący na tych posiadłościach wynosił około 730 milionów guldenów. Ze sprzedaży uzyskano jednak tylko 427 milionów guldenów. W r. 1894 sprzedano w Austryi sądownie 14 tysięcy 80 posiadłości chłopskich. Dług ciążący na nich wynosił 37 milionów 900 tysięcy guldenów, a sprzedano je tylko za 22 milionów 500 tysięcy 617 guldenów. Posiadłości chłopskie sprzedaje się niżej ceny oszacowanej, gdyż podczas sprzedaży na licytacyi rozmaite hyeny rozwijają wprost zbrodniczą działalność. Jeśli przyjmiemy, że z tych 220 tysięcy rodzin chłopskich, których z posiadłości wywłaszczono, 20 tysięcy zdołało uratować taki kapitał, aby módz założyć sklep, restauracyę i t. p., pozostanie 200 tysięcy rodzin, które przeszły w szeregi proletaryatu. Licząc, że rodzina składa się z 5 osób, będziemy mieli milion osób, które obecny porządek pozbawił własności. Szlachcice chcą uratować własność chłopską za pomocą ceł na zboże. Środek taki nic nie pomoże chłopu małorolnemu. Albowiem po żniwie sprzedaje chłop drobny dochód ze swego gruntu, aby opłacić długi. Kiedy na wiosnę zakupuje nasienie na zasiew, opłaca także cło. Tylko wielkim posiadaczom ziemskim przynosi cło na zboże wielkie korzyści. Chłopi małorolni mają wszelki interes w tem, aby stawać w szeregach armii proletaryackiej!

Wilki na Bukowinie. Jak donoszą z Dorna-Watry (miejscowość kąpielowa), zjawiły się w okolicy stada wilków w niezwykłej o tej porze liczbie. Wilki napełniają przerażeniem właścicieli bydła i czynią dokoła znaczne szkody. Przed kilkoma dniami wymordowały wilki w lesie pod Dorną prawie trzysta owiec. Starszy leśniczy dóbr kameralnych p. Alfred Bilecki zebrał szczątki owczego mięsa, zatruł je i rozrzucił po całym lesie. Na drugi dzień, tj. 7 bm., znaleziono 30 nieżywych wilków; spodziewają się, że w niedalekiej odległości od lasu taką samą ilość odnajdą. Pan Bilecki, chcąc wytępić szkodników, rozrzuca zatrute mięso w dalszym ciągu.

Strejki w Austryi. Według wydanej w tych dniach statystyki było w Austryi za czas od kwietnia do lipca 311 strejków, w tem 233 częściowych, a 78 ogólnych. W strejkach brało ogółem udział blisko 50 tysięcy robotników w 653 zakładach przemysłowych. 37 strejków zakończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, częściowem 127, reszta strejków nie osiągnęła celu. Ciekawe są liczby strejków w pojedynczych krajach koronnych. I tak z ogólnej liczby 311 strejków było w Austryi Dolnej 66, w Górnej 3, w Czechach 136, w Solnogrodzie 3, w Styryi 8, w Karyntyi 3, w Krainie 5, na Pobrzeżu 5, w Tyrolu 13, na Morawach 23, na Śląsku 27, w Galicyi 2 i w Dalmacyi 1. Lokautów było 7, a dotkniętych nimi było 7249 robotników.

Listy z kraju.

Ciekawe sprawozdanie poselskie.

Ropczyce, 15 października. Szanowna Redakcyo! Dnia 13 października b. r. odbyło się tu zgromadzenie publiczne w obszernej sali Rady powiatowej przy licznym współudziale okolicznych włościan i tutejszych mieszczan, na którem poseł Siwula zdał sprawę ze swej dotychczasowej działalności parlamentarnej. W słowach prostych, jasnych a jędrnych omówił szereg spraw najbardziej lud obchodzących, w których posłowie ludowi wnieśli wnioski do rządu, jak w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi, uwolnienia od kary wojskowej nie stawających do asenterunku w terminie wyjeżdżających do Ameryki za zarobkiem, ustanowienia dwuletniej służby wojskowej i wiele innych. Ogólną sytuacyę parlamentarną scharakteryzował poseł w ten sposób: Nagromadzono dotąd moc materyału budowlanego. Zadaniem parlamentu będzie z materyału tego dźwignąć trwały gmach dobra ludowego. Następnie wyjaśnił stanowisko ludowców do Koła polskiego, mówiąc, że nie ma nadziei, aby posłowie ludowi wstąpili do Koła, w którem zasiadają wrogowie ludu, wybrani przy pomocy gwałtów starościńskich z Abrahamowiczem na czele. Wstąpienie ludowców do takiego Koła, byłoby zdradą i zaprzepaszczeniem sprawy ludowej. Przedstawił również w dosadnych słowach fałsz i obłudę centraków. Przed wyborami — powiedział — przychodzili oni, wywieszając hasła „wiary i ojczyzny“, jak gdyby je oni wzięli w dzierżawę. Straszono nas, że jeżeli wybrani zostaną posłowie ludowi, to się straszne rzeczy będą dziać i wiara zostanie podkopana. Tymczasem wybrano posłów ludowych, a wiary nikt nikomu nie odbiera. Kłamstwem również jest to wszystko, co nam prawiono o socyalistach. Posłowie socyalistyczni dotychczas w parlamencie ani słówkiem nte zawadzili o kościół lub wiarę, postawili natomiast szereg wniosków, bardzo pożytecznych dla ludu. Socyalistom bowiem nie o kościół chodzi, ale tylko o podniesienie dobrobytu i dochodzenie krzywd najbiedniejszych, jak i nam. Były to więc strachy na lachy, co nam mówiono o socyalistach i wydzieraniu wiary. Centraki i Koło polskie, którzy ciągle wrzeszczą o patryotyzmie i ojczyźnie, są tylko obłudnymi faryzeuszami. Patryotyzm swój w ten sposób okazują, że skoro tylko przyjechali do Wiednia, to się zaraz pokumali z Niemcami, a gdy przyszło do wyboru prezydenta Izby to ci wielcy patryoci głosowali wszyscy za Niemcem, a nie Słowianinem i ciągle z Niemcami serwus trzymają. Nieprawdą także jest — jak to rozsiewają stańczycy i centrowcy — że ludowcy i socyaliści głosowali, żeby posłowie i przez wakacye pobierali dyety, albowiem nad sprawą tą wcale w parlamencie nie głosowano; tak zarządził prezydent ministrów; ale za to centrowcy domagają się w sejmie podwyższenia dyet poselskich. Sprawozdanie posła Siwuli spotkało się z powszechnem uznaniem.

Następnie przewodniczący zgromadzenia ob. Jedynak mówił o reformie wyborczej do sejmu. Wskazując jako owoc 40-letniej gospodarki szlacheckiej, nędzę powszechną i drożyznę napiętnował egoizm klasowy, dogorywającej kliki rządzącej, która zamiast uchwalić reformę wyborczą, bierze w obronę zające i uchwala regulamin kagańcowy dla przyszłych posłów. Lecz lud nie zaprzestanie walki, aż zdobędzie równe, bezpośrednie, powszechne i tajne prawo głosowania do „polskiego“ sejmu, jak je wywalczył do „austryackiego“ parlamentu.

W tym duchu przemawiał również ob. Babicz, który wskazując na świetne zwycięstwo przy ostatnich wyborach do parlamentu, wzywał, aby nadal utrzymać i wzmocnić organizacyę tak, aby przy zbliżających się wyborach do sejmu, bez względu na to, według jakiej ordynacyi oneby się odbyły nie dać się zwyciężyć. Wezwał również do organizacyi ropczyckich mieszczan, którzy na podstawie obecnej ordynacyi głosują ze wsiami. Nadto przedstawił obecnemu posłowi kilka chwalebnych i pożytecznych żądań, n. p. aby posłowie ludowi upominali się upaństwowienie kopalń węgla, iżby w ten sposób położyć koniec lichwie węglowej, pochodzącej z nieludzkiego wyzysku baronów węglowych.

Na wniosek ob. Babicza uchwalono posłowi Siwuli jednogłośnie votum zaufania. Okrzykiem na cześć posłów ludowych zakończono zgromadzenie.

Z pozdrowieniem Ropczyczanin.

Nowy i największy straszak na chłopów i grzech papierowy.

Bestwina 22 paźdz. 1907. Szan. Redakcyo!

Starsi chłopi pamiętają bardzo dobrze te czasy kiedy księża straszyli ludzi po wsiach rozlicznymi grzechami, karą bożą, czartami czyli dyabłami, sądem ostatecznym i piekłem. Innych beboków i straszaków na chłopów prawie nie było. — Atoli blisko od piętnastu lat księża wymyślili i wynaleźli nowego straszaka na chłopów, a straszakiem tym są socyaliści i ich rzekomo bezbożne, bluźniercze i dyabelskie pisma, bo najbardziej i najwięcej straszą teraz ludzi po wsiach socyalistami i ich pismami.

Dzisiaj bardziej straszą chłopów socyalistami i ich pismami aniżeli dawniej straszyli dyabłami i piekłem.

Rzecz bardzo dziwna, że ludzi straszą ludźmi i papierowym grzechem.

Jednakowoż, kto czyta przez czas dłuższy pisma socyalistyczne, czyli, jak je to księża nazywają, pisma bezbożne, dyabelskie i bluźniercze, ten przekonuje się, że najwięcej prawdy i to szczerej i nagiej prawdy znajduje się w owych rzekomo dyabelskich, bezbożnych i bluźnierczych pismach.

Pewien ksiądz powiedział mi raz te słowa:

„Socyalna demokracya jest w Europie jedyną partyą, która wie czego chce i do czego dąży, a wszystkie inne stronnictwa są tylko łataniną potarganego płaszcza, który ustawicznie łatają, a zawsze znajdują się w nim dziury“.

Dalej powiedział mi ten ksiądz tak:

„Kto nie chce być cielęciem i kałmukiem, ten musi czytać pisma socyalistyczne“.

To są słowa księdza, które sobie dobrze zapamiętałem, a nawet zanotowałem — i od tego czasu czytam nietylko „Prawo Ludu“, ale także „Latarnię“ i wszystkie książeczki socyalistyczne — i przekonałem się, że ten ksiądz powiedział mi wielką prawdę i szczerą prawdę, bo mi się teraz bardzo w głowie rozjaśniło — i przestałem być cielęciem i kałmukiem.

A kiedy zaś tego księdza zapytałem się, dlaczego to księża nazywają pisma socyalistyczne bluźnierczemi, bezbożnemi i dyabelskiemi, to mi ów ksiądz powiedział tak:

Księża z nakazu władzy duchownej i świeckiej oraz w swoim własnym interesie wszelkiemi siłami i różnymi sposobami do tego dążą, aby nie dopuścić do zrobienia z chłopów socyalistów, bo gdyby się to stało, toby wybiła ostatnia godzina dla wszystkich krzywdzicieli ludu, czyli dla tych wszystkich, którzy mają tutaj na ziemi raj bez pracy lub bardzo mało pracują, a bardzo dobrze się mają.

Otóż aby wywołać niechęć, wstręt, odrazę pogardę i obrzydzenie u nieuświadomionych chłopów do socyalistów i do ich pism, to straszą ustawicznie z ambon chłopów socyalistami i ich pismami i potępiają socyalistów jako wielkich bezbożników.

Otóż taki jest ukryty i tajny cel tego nowowymyślonego straszaka, aby chłopi nie połączyli się ze socyalistami.

Czerwony chłop z Bestwiny.

Kłamliwe obietnice Stohandla.

Ciężkowice, (pow. Chrzanowski) dnia 20 października 1907. Szanowna Redakcyo i wszyscy czytelnicy „Prawa Ludu“! Napiszę wam parę słów o otwarciu lasów w Ciężkowicach przez Stohandla. Otóż przed paroma laty, jeżeli czyje dziecko lub kobieta chciała iść do lasu po jagodę lub grzyba (po patyki niema mowy) to musiała kupić bilet wstępu do lasu za 6 koron — a muszę wam napisać, że my w Ciężkowicach nie mamy serwitutu, przez co mamy drogę do lasu zamkniętą. A mają dobrze ci, którzy stawiają kandydatury, czy to na wójta, czy na posła. Bo tylko obiecają las otworzyć, a już mają gotowy mandat! I tak, gdy przybył do nas Stohandel na zgromadzenie przed wyborami, to mówił, że las otworzy i w jesieni pojedzie z gospodarzami do lasu po ściel i drzewo. Zaraz został posłem do parlamentu. Ale co on tam teraz robi? Siedzi, dyety bierze, a w Ciężkowicach gospodarze mówią, że czas do lasu jechać a Stohandla nie widać. Przyjedzie zaś, gdy będą wybory do sejmu. Ale lud już nie da sobie oczu zamydlić. A muszę jeszcze wspomnieć, że jeżeli które dziecko lub kobieta chce iść do lasu po jagodę lub grzyba, to musi zapłacić za bilet 10 koron.

A jeżeli leśny lub gajowy napotka czyje dziecko, nie w lesie, lecz w polu idące od lasu, a niema biletu, to go jeden chwyta, a drugi przy uszach strzela, aby to dziecko ogłuchło i stało się kaleką! Ojcowie tych dzieci, czy nie mamy posłów księdza Szpondra i Stohandla? Ja wam na to powiadam, że nie mamy! Bo oni, gdy już mają mandat to o nas nie stoją. Gdyby tylko był jeden socyalista posłem z Ciężkowic już by takiemu leśnemu nie poszło płazem i las byśmy dawno mieli otwarty!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników „Prawa Ludu“.

Czerwony z Ciężkowic.

Gdzie prawda?

Szczakowa, dnia 20 października 1907. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie w gazecie, moich słów kilka przeciw opisowi p. Oleja, w „Prawie Ludu“ w numerze 42. Ażeby czytelnicy nie myśleli, że jestem lizuniem, to się nie podpisuję, żeby

ani p. Olej nie wiedział, kto ja jestem. Otóż napiszę czem p. Olej jest. Gdy przyszły wybory do parlamentu, to p. Olej gorliwie agitował za nami i z powodu jego agitacyi robotnicy dawali głosy na tow. Kurowskiego. W sam dzień wyborów stał przy naszym stole, gdzieśmy kartki pisali i mówił robotnikom, że tu jest nasz stół. Nawet ksiądz pisał do fabryki, aby go fabryka napomniała, aby tej agitacyi dał spokój. A gdyśmy zbierali wkładki na fundusz wyborczy to p. Olej także dawał. Co do „picia krwi robotnikom“ to ja powiem, że niektórym kieliszko-suszom zawsze mało! Mamy robotę od 6-ej rano do 6-ej wieczór, a my palacze cementu przychodzimy na 8 godz. rano, wieczór o 4-ej idziemy, a p. Olej patrząc na to nic nie powie. Co do kary, jeżeli piec nie dopali materyi na cement, to obowiązkiem robotnika jest wybrać niedopalone części. A taki kieliszko-susz przyjdzie pijany na szychtę i wyciepie cement razem z niedopaloną częścią, za które p. Olej upomina raz, drugi, a na trzeci raz daje 1 koronę kary!

Ja także jestem palaczem cementu, choć nie noszę jęczmienia dla p. Oleja, ale że jestem robotnikiem, a nie kieliszko suszem, to kary nie płacę i szycht mi nie maże.

I ja dlatego protestuję, że p. Oleja niesłusznie opisano.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i proszę, aby redakcya napomniała swego korespondenta, aby nie pisał korespondencyi w złości, lecz uczciwie*).

Z pozdrowieniem wszystkich

Palacz Cementu.

*) Nazwisko list ten piszącego towarzysza jest nam znane. Umieszczamy ten list, bo nie chcemy niczyjej krzywdy, ale na przyszłość prosimy bardzo, aby przy pisaniu listów nie powodować się osobistą złością, lecz sprawiedliwością...

Poradnik lekarski.

Tyfus brzuszny.

Tyfus brzuszny jest chorobą bardzo długą, poważną i nieoszczędzającą nikogo, ani dzieci, ani dorosłych. Chorują na tyfus wszędzie i o każdej porze roku, w jednych stronach częściej, w drugich rzadziej. Tyfus brzuszny jest chorobą zaraźliwą, tj. człowiek zachorowywa nań wtedy, gdy zarazek dostaje się do wewnątrz — w tyfusie — do kiszek, na których pod wpływem owego zarazka tworzą się owrzodzenia.

Głównem źródłem zarazy są wydzieliny chorych na tyfus (śluz, ślina, mocz i wypróżnienia). Wydzieliny te usuwane lub wylewane bez zachowania ostrożności, mogą zatruć wodę w studni lub rzece, a woda, będąc używaną do picia, wywołuje chorobę u tego, kto ją pije.

Ale nie tylko w taki sposób można zanieczyścić wodę. Często bieliznę po tyfusowym chorym piorą w stawach, rzekach lub koło studni, zarazek dostaje się do wody i zatruwa ją — woda zaś, służąc na potrzeby okolicznej ludności, staje się szerzycielką choroby. Wydzielinami swemi chorzy walają bieliznę, odzież, pokarm i wogóle przedmioty w około nich się znajdujące, wszystkie więc te rzeczy mogą stać się przyczyną choroby, o ile będą używane przez osoby drugie.

Chory zarażony tyfusem brzusznym, zachorowywa powoli. Przez kilka dni niedomaga, skarży się na ociężałość, ból głowy, brak apetytu, lekkie dreszcze, czuje się jakby rozbitym. Stan taki trwa około tygodnia. Po upływie tego czasu, dolegliwości tak się wzmagają, że chory zmuszony bywa położyć się do łóżka. Następuje drugi okres choroby, trwający również koło tygodnia, podczas którego gorączka wcale nie opuszcza chorego. Chory czuje nieugaszone pragnienie. Ciało jego jest gorące i suche, również jak i wargi i język. Ten ostatni cały jest obłożony nalotem białawym, tylko brzegi ma czerwone.

W wypadkach lekkich chory zachowuje przytomność i odpowiada na pytania, choć niechętnie — czasami głuchnie — tak, że chcąc, by słyszał, trzeba mówić bardzo głośno.

W wypadkach o przebiegu bardzo ciężkim, chory bredzi, wykrzykuje, zrywa się z łóżka, lub też leży spokojnie, o niczem nie wie, nic go nie obchodzi, nie odpowiada na pytania i robi pod siebie. Mniej więcej w tym czasie, tj. w drugim okresie choroby, na piersiach, brzuchu, a często i na biodrach, pokazują się czasami pojedyncze czerwone plamki, podobne do ukąszeń przez pchłę. Bardzo często w owym czasie pojawia się i kaszel.

W trzecim tygodniu choroby gorączka zwykle zaczyna się zmniejszać, chory robi się rzeźwiejszym i powoli przychodzi do sił, które z każdym dniem przybywają. Apetyt niepomiernie wzrasta. Najczęściej po 4—5 tygodniach choroba kończy się zupełnem wyzdrowieniem — bywają jednak wypadki, mające przebieg mniej pomyślny. — Gorączka nie opuszcza chorego, siły się wyczerpują, niepokój wzrasta i w 4 lub 5 tygodni chory umiera.

Czasami znowu w czasie choroby następują krwotoki z owrzodzeń na kiszkach. Po krwotokach chory blednie, jak ściana i ogromnie słabnie, w takich razach często następuje śmierć wskutek rozerwania się kiszki w miejscu owrzo-

dzenia. Najczęściej wypadki podobne zdarzają się w okresie wyzdrawiania — wtedy, gdy chory, uważając się za zdrowego — je wszystko.

Gdy w domu zachoruje kto na tyfus, należy zawezwać lekarza, on wskaże, jak pielęgnować i leczyć chorego; przed przybyciem lekarza zastosować się do następujących rad: chorego, o ile można umieścić w oddzielnym pokoju lub izbie, pokój, w którym leży chory, często przewietrzać, bo czyste powietrze dla chorego jest niezbędne. Wszelkich kadzeń unikać, bo one powietrza zupełnie odświeżyć nie mogą. Latem najlepiej otwierać okna, a w zimie piec; można otworzyć nawet i drzwi, okrywszy przedtem dobrze chorego!

Z pokoju najlepiej jest wynieść wszystkie rzeczy i dbać o to, by było w nim czysto. Również czysto trzeba utrzymać chorego. Dlatego należy codziennie myć go i często zmieniać na nim bieliznę. Pościel, na której leży chory, powinna być wygodna. Najlepiej, gdy chory leży na sienniku, posłanym czystem białem prześcieradłem.

Jeżeli chory skarży się na silny ból głowy, można mu robić okłady z zimnej wody. W tym celu najlepiej maczać ręcznik lub chustkę w takiej wodzie, a potem, dobrze wyżąwszy, by woda nie ciekła i kłaść choremu na głowę. Ręcznik często zmieniać, by się nie rozgrzewał, a zawsze był chłodny.

Osoby starsze powinny płukać jak najczęściej usta wodą przegotowaną, a małym dzieciom usta trzeba wycierać czystą białą szmatką, umaczaną w takiejże wodzie. Szmatki po użyciu palić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

S. JESIEŃ.

Piąta podróż Gulliwera.

(Ciąg dalszy).

III. Życie i obyczaje krajowców. — Khami jedzą raz na sześć lat! — Cudowne bibułki, bilety do raju i inne osobliwości galicyjskie.

Mieszkańcy Galicyi, których poznałem, nie byli w niczem podobni ani do liliputianów, ani do wielkoludów z Brobdingnag, ani do mieszkańców Laputy. Wzrost ich był coprawda niski, lecz niewiele odchylał się od przeciętnego wzrostu mieszkańców Europy; najwyższy z nich nie sięgał półtora metra wysokości. Ale co było uderzające, to nadzwyczajna szczupłość tych ludzi: robili oni wrażenie wyschniętych mumij lub wynędzniałych podczas klęski głodowej hindusów. Jeden z krajowców, którego później zmierzyłem, miał 17 centimetrów obwodu w pasie! Kolorem skóry przypominali oni chińczyków.

Jak się później dowiedziałem, obok gatunku „khami“, do których stosuje się ten opis, istnieje jeszcze w tym kraju inny szczep ludności, więcej zbliżony do normalnych Europejczyków.

Przyroda Galicyi przedstawia w stosunku do naszej pewne osobliwości. Dzień trwa tutaj o 4 godziny dłużej, niż u nas, i wynosi w lecie 22 godziny, a w zimie 17 godzin. Roślinność jest słaba i nędzna, a zwierzęta mniejsze i bardziej wychudłe, niż u nas. Szczególnie nędzne są konie, przypominające swymi kształtami te, które u nas odprowadza się do oprawcy, a małe tak, jak szkockie „pony“.

Zabudowania, z których składała się wioska, przedstawiały niskie chałupy z drzewa, kryte wysokimi słomianymi dachami. Na pierwszy rzut oka wydawało mi się, że pozbawione są one okien, dopiero później przekonałem się, że są w nich malutkie kwadratowe okienka, nie większe od okienek strychowych. Dzięki moim zdolnościom, nauczyłem się w krótkim czasie języka krajowego, co mi umożliwiło uzupełnienie moich wiadomości, o kraju, ludności i jej obyczajach, o których przedtem miałem pojęcie jedynie z własnej obserwacyi. Dowiedziałem się przytem o takich niebywałych a wysoce interesujących rzeczach, o jakich nawet nie marzyłem, wyruszając w podróż.

Rzecz oczywista, że pierwsze zdanie, jakiego nauczyłem się w języku krajowym, było „dajcie mi jeść“. — Po pamiętnej dla mnie przygodzie z bibułką, przeleżałem w omdleniu kilka godzin. Potem zachorowałem, lecz gospodyni moja przemocą kazała mi połknąć cudowną bibułkę z Matką Boską, od której zaraz wyzdrowiałem i przyszedłem do sił. Byłem zdumiony tak skutecznem działaniem owych bibułek i pierwsza rzeczą, o którą zapytałem, kiedy zacząłem rozmawiać w języku krajowym — była kwestya o odżywianiu się mieszkańców i o cudownych bibułkach. Khami, który przemawiał do mnie w pierwszy dzień mojego pobytu w wiosce, udzielał mi wyjaśnień o wszystkich rzeczach, które mnie interesowały. Na moje pytanie, czy nie mógłbym dostać coś zjeść, dowiedziałem się, że ludność wiejska w tym kraju nie jada wcale.

— Jakto, zapytałem zdumiony, przecież pracujecie w polu, siejecie i zbieracie zboże, macie bydło, gdzież się to wszystko podziewa?

Na to „khami“ położył palec na ustach i rzekł cicho:

— O takich rzeczach u nas nie wolno mówić. Wszystko, co my wytwarzamy, stanowi

„skarb narodowy“, i żadnemu z nas nie wolno ruszyć ani kawałka chleba, gdyż zostałby ukarany więzieniem. Ze skarbu narodowego ma prawo korzystać tylko klasa szlachty, która jest bardzo nieliczna i wciąż się zmniejsza. Prócz tego, szlachta wydziela część skarbu na użytek duchowieństwa i urzędników państwowych. My zaś jemy tylko raz na sześć lat, kiedy bywa wielkie święto narodowe — wybory do Rady państwa. Wtedy przez kilka tygodni szlachta pozwala nam korzystać z części skarbu narodowego, głównie z kiełbasy wyborczej i wódki wyborczej.

— A przez całe sześć lat nic nie jecie?

— Nic.

— Dziwi mnie, jak można żyć sześć lat, nic nie jedząc i nie umrzeć z głodu?

— Nasi księża, odpowiedział mi na to khami, wynaleźli cudowne bibułki do połykania, które chronią od wszelkich chorób. Każdy z nas nosi przy sobie te bibułki i kiedy zasłabnie, połyka jednę lub kilka, zależnie od stanu zdrowia, poczem natychmiast odzyskuje siły. Prócz tego w każdym domu znajduje się duży zapas cudownych bibułek, który starczy na miesiąc dla całej rodziny.

— Czy nie było jeszcze wypadku, by który z was umarł z głodu?

— Owszem, takie wypadki zdarzają się dość często, i każdy z nas poczytuje to sobie za szczęście, gdyż wtedy wyjeżdża do państwa Niebieskiego, gdzie dostaje jeść i pić bez miary i nie potrzebuje pracować. Żeby dostąpić tego szczęścia, trzeba tutaj być bardzo pracowitym i połykać dużo bibułek; jedna kobieta właśnie wczoraj połknęła 2 tysiące 500 bibułek, na które pracowała przez cztery lata, poczem zaraz wyjechała do państwa Niebieskiego. Księża nasi zaopatrują nas prócz tego w bilety kolejowe, których posiadacze mogą jechać do państwa Niebieskiego pociągiem pospiesznym I lub II klasy. W ten sposób cała podróż trwa zaledwie kilka godzin, podczas, gdy pieszo trzebaby było podróżować kilka tysięcy lat...

Zapytałem go, czy posiada już bilet do państwa Niebieskiego. Na to mój khami pokazał mi bilet I klasy, przypominający prawdziwe bilety kolejowe. Wszystko to było tak łudząco prawdopodobne, że zrodziło się w mej głowie przypuszczenie, iż musi istnieć i pociąg, odwożący pasażerów do państwa Niebieskiego. Zapytany o to khami, oświadczył, że mogę zobaczyć ten pociąg, i że w tym celu uda się jutro ze mną do sąsiedniej wsi, gdzie mieszka ksiądz proboszcz i gdzie mogę ujrzeć także wiele innych osobliwości tego kraju. Na tem skończyła się nasza pierwsza rozmowa. Mój nauczyciel zdawał się być nierównie inteligentniejszym od swego otoczenia. Zachwycony jego opowiadaniem i jego usłużną propozycyą, połknąłem na kolacyę dwie cudowne bibułki i udałem się na spoczynek, marząc o dniu jutrzejszym. (C. d. n.)

Ze świata.

Holandya.

15 milionów koron rzucono w błoto! Konferencya pokojowa w Hadze — jak się obecnie okazuje — była jednak zabawką dość drogą. Ogólne koszta wyniosły z górą 15 milionów koron. Obiady, na które zapraszali dyplomatów posłowie, uwierzytelnieni przy dworze holenderskim, kosztowały 2 miliony koron. Ponieważ takich obiadów było 317, przeto każdy kosztował przeszło 5000 koron, co jest dowodem, że dyplomaci musieli mieć bardzo dobry apetyt. Najbardziej „szeroką rękę“ miał w zakresie wydatków na cele gastronomiczne pełnomocnik brazylijski Barboso, który często wydawał na same kwiaty do przyozdobienia stołu po 10.000 koron. Przesyłanie telegramów kosztowało przeszło 5 milionów koron. Senhor Barboso i tu wygrał „rekord“, gdyż wysyłał zawsze telegramy najdłuższe. Banda arystokratyczna hulała, a ludy muszą teraz płacić!

Belgia.

Wybory gminne w Belgii. W kraju starego a romansowego „Kleopolda“, kochanka panny Cléo de Mérode i męża pani Vaughan, zwanego złośliwie „królem z kartonu“, odbywają się obecnie wybory do rad gminnych. Odbywają się one pod hasłem walki z klerykalizmem, walki z szalbierczem pluralnem prawem wyborczem i z analfabetyzmem, na których klerykalizm buduje swą potęgę. W imię walki z dziećmi nocy zawarło liberalne mieszczaństwo sojusz wyborczy ze socyalistami. Dotychczasowy przebieg wyborów przyniósł świetne zwycięstwo kartelowi liberalno-socyalistycznemu. Klerykalna dotąd Antwerpia została szturmem zdobyta; obalono 12 klerykałów. Zdobyto wiele przedmieść Brukseli. Kartel zwyciężył wszędzie tam, gdzie rozstrzygali robotnicy. Natomiast burżuazya w ogromnej części zdradziła sztandar liberalizmu. Liberali ponieśli ciężkie straty w wielu miejscowościach. Partya robotnicza doznała porażki tylko w Schaarbeck. W Brukseli utrzymał się dotychczasowy stosunek sił: siedmiu liberałów, czterech socyalistów i czterech klerykałów.

Z targów zbożowych.

Kraków, 29 października 1907 r.

Płacono za 50 klg. netto: Pszenica biała stara od 12·25 do 12·45. Pszenica biała nowa —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta stara od 12·25 do 12·45. Pszenica czerwona i żółta nowa —·— do —·—. Pszenica węgierska od 12·30 do 12·60. Żyto krajowe nowe od 11·20 do 11·50. Żyto węgierskie od 11·60 do 11·90. Jęczmień nowy 8·30 do 9·20. Jęczmień na paszę stary 0·— do 0·—. Pęcak zwyczajny od 11·75 do 12·25. Pęcak okrągły od 13·50 do 14·— Owies do siewu nowy od 0·— do 0·—. Owies na paszę dworski od 7·90 do 8·10. Owies na paszę targowy od 7·90 do 8·10. Proso zwykłe od 7·— do 7·75. Kasza jaglana krajowa od 13·— do 13·50. Kasza jaglana peszteńska 14·— do 20·—. Kukurydza nowa od —·— do —·— Kukurydza stara od —·— do —·—. Kukurydza nowa węgierska od 7·90 do 8·10 Kukurydza stara węgierska od 8·30 do 8·60 Kukurydza nowa rosyjska od 7·90 do 8·25. Kukurydza stara rosyjska od 8·50 do 8·90. Cinquantin nowa od —·— do —·—. Cinquantin stara od 9·20 do 9·50. Tatarka od 0·— do 0·—. Groch zwykły od 11·50 do 12·—. Groch Victoria od 11·75 do 14·75. Groch pastewny od —·— do —·—. Fasola turecka od —·— do —·—. Fasola cukrowa od 13·50 do 15·50. Fasola długa od 11·75 do 12·25. Fasola krótka od 9·— do 10·—. Fasola krasa długa od 11·50 do 12·—. Fasola perłowa od 11·— do 12·—. Soczewica średnia od 13·— do 16·—. Soczewica wyborowa od 25·— do 33·—. Bobik od 7·25 do 7·75. Wyka od 7·25 do 8·—. Fasola cukrowa okrągła od 11·— do 12·—. Otręby pszenne od 6·70 do 6·80. Otręby żytnie od 6·60 do 6·80. Mąka czerwona od 7·50 do 7·70. Ofagi od 6·25 do 6·50. Siano zwyczajne z opłatą spożywczą od 3·80 do 4·50. Koniczyna pastewna od 4·80 do 5·60. Słoma żytnia długa od 3·30 do 4·—. Słoma pszenna długa od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 17·50 do 18·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Kartofle stołowe od 1·80 do 2·40. Wszystko liczono w koronach.

OGŁOSZENIE.

Konferencya tkaczy uchwaliła rozpocząć od 1 listopada zapisywać członków do wyższych klas, które poniżej są uwidocznione:

klasa	wysokość wkładki	zapomoga dla bezrobotn.	na strejk.
I	64 hal.	12·— kor.	14·— kor.
II	54 „	12·— „	10·— „
III	44 „	9·— „	7·— „
IV	38 „	9·— „	5·— „
V	34 „	7·50 „	5·— „
VI	30 „	6·— „	5·— „

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Stały i pewny
ZAROBEK
20—30 K
tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia

„Slavia"

Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu.

Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL i Ska

zarejestrowane towarzystwo handlowe

we LWOWIE, ulica Kochanowskiego 39/5.

Żądajcie prospektów.

Gościec, nerwobóle, reumatyzm

uśmierza się zupełnie przez użycie w ciągu 8 dni mojej **maści Golfgichtbrantweln.** Liczne listy, uznania i podziękowania z wszystkich krajów. Cena za pół flaszki K 3·50, 1 flaszka 6 K. Codziennie wysyłka za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem należytości przez wyłącznego wytwórcę **Jos. Wenos, Zautke b. Hohenstadt** (półn. Morawa). 725

Czterdzieści centów



kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru. Ten sam pozłacany **50 centów**, z 6 karat. złota zł. 2·—, z 14 karat. złota zł. 4. Jako miara wystarczy skrawek papieru. 33

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 666 (Czechy).

Bogato ilustr. główny katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE"



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem K 2·50, 3 sztuki **K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60.**

Przesyła za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych

w BRÜX Nr. 668 (Czechy).

Bogato ilustrow. polskie cenniki darmo i opłatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

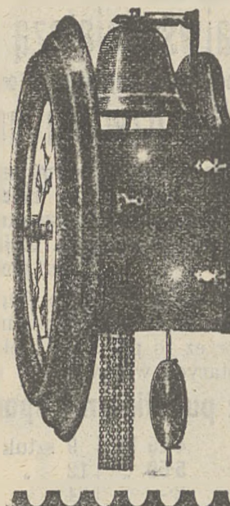
z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

Budzik z dzwonem wieżowym



najlepszej jakości, co 30 godzin naciągany, bije pół i całe godziny, z **donośnym dzwonem**, rama okrągła, gładko politurowana, 30 cm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 złoto-bronz. wagi, **3-letn. pisemna gwarancya**

tylko K 6·60

z w nocy świecącym cyferblatem **kor. 7·20.**

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem należytości

przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

31 c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

BRÜX Nr. 664 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdego wysyła darmo i opłatnie.

Jest do zbycia
1200 tuzinów szerokich niebieskich
fartuchów kobiecych
z wyborowego zefiru szyte.

K. 7·— za tuzin. Najmniejsza wysyłka na **próbę** 2 tuziny za pobraniem. **Nie nadające się przyjmuję z powrotem.**

M. Szraga, fabryka fartuchów Nachód (Czechy).

Najlepsze i najtańsze

torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski obejmujący przeszło 3000 rycin, trwałych, dobrych i tanich **instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju** od



c. i k. nadw. dostawcy

HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

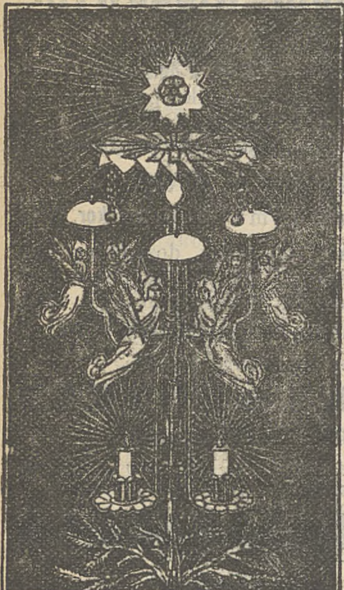
w BRÜX Nr. 671 (Czechy)

Polecam najlepszą **Harmonię ręczną**

Nr. 300³/₄. 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24×12 cm. K 4·80. Nr. 305¹/₂. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., wielk. 24×12 cm. K 5·80. Nr. 663¹/₂. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki, wielk. 31×15 cm. K 7·40. Nr. 686/III. 10 klaw., 3 reg., 3 głosy, 70 ton., wielk. 33×16¹/₂ cm. K 9·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! 38

WSPANIAŁE ZŁUDZENIE!



Zarejestrowany wzór. **Prawna ochrona.**

Najwspanialszą ozdobą na drzewko

która powinna się znajdować u każdej rodziny chrześcijańskiej, są moje ulepszone

przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr 1

całe metalowe z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Można umieścić natychmiast zarówno na bardzo małem jak i na bardzo wielkiem drzewku przez proste założenie. Ustawione na stole mogą służyć też za dzwonek. Umieszczone na ciepłym piecu działają także bez płomienia świec.

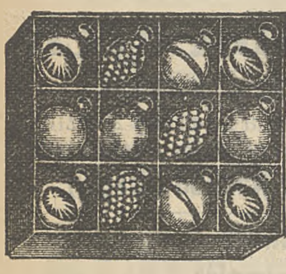
Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółko rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój.

Cena z pudełkiem i sposobem postępowania 1·50 K.

3 sztuki	4·25 K.	9 sztuk	12·— K.	36 sztuk	43·50 K.
4 „	5·50 „	12 „	15·— „	50 „	58·— „
6 sztuk	8·— „	24 „	29.— „	100 „	112·— „

Nr 2. Takiesame **dźwięki anielskie na drzewko, w wykonaniu bardzo okazałem, nadzwyczaj pięknie niklowane,** z kręconymi słupkami dzwonkowymi i 3 **wspaniale promieniejącymi kwiatami ze srebrnej lamety,** które po zapaleniu świec dają **cudne odbicie światła,** w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2 K.**

3 sztuki . . .	5·50 K.	9 sztuk . . .	15·50 K.	36 sztuk . .	57·50 K.
4 „ . . .	7·25 „	12 „ . . .	20·25 „	50 „ . .	77·50 „
6 sztuk . . .	10·50 „	24 „ . . .	39·50 „	109 „ . .	150·— „



Najnowsza szklana ozdoba na drzewko

12 sztuk najstaranniej wybranych, w pudełku zapakowanych stosownie do wielkości i wykonania przedmiotów po —·40, —·60, —·70, —·80, 1·— 1·20, 1·50, 2·—, 6 sztuk w pudełku stosownie do wielkości i wykonania po —·75, —·90, 1·—, 1·20 K. **Lameta** (włosy aniołów), srebrna lub złota za kopertę —·10 K., **drucik do orzechów** 100 sztuk —·20 K., **łańcuszki z kul szklanych,** 1½ do 2 m. długie, stosownie do wielkości kul, —·90, —·95, 1·20, 1·40 K. **Świece na drzewko** 24 w pudełku —·50 K., większych 15 w pudełku —·58 K. świeczników tuzin —·50 K.

PREMIA GWIAZDKOWA. Każdy P. T. kupujący, który w czasie od 1 września do 30 listopada uczyni listowne zamówienie przynajmniej na 40 K., otrzyma za darmo jako **premię gwiazdkową budzik alarmowy Nr 4343 z tarczą w nocy świecącą i kalendarz na r. 1908 do przesyłki dołączone.**

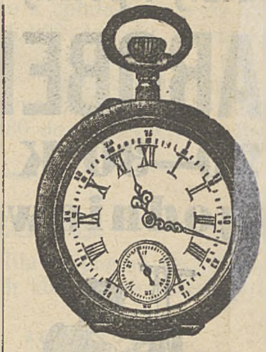
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Najlepiej uskutecznić zamówienie na odcinku przekazu. Zamawiając listem lub kartą, **koniecznie trzeba** nadmienić, czy posyłka ma nastąpić za zaliczką, lub czy też należytość wysłano przekazem. **Leży to także w interesie każdego zamawiającego, ażeby zlecenie posłał przed 15 grudnia,** gdyż po 15 grudnia wskutek olbrzymiego nawału nie wysyła się pocztą tak szybko, jak przy zwykłym ruchu.

Zamówienia przesyłać więc wcześnie do firmy

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx, Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr 1966 (Czechy).

Zażądać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 odbitek, który przesyła się natychmiast za darmo opłacony.



5 KORON

Prawdziwy szwajcarskiego systemu kotwicowy zegarek remontoar patent **Roskopf** z litem, mocnem, sprężynę zabezpieczoną mającem, szwajcarskiem wnętrzem kotwicowem w prawdziwej plombą ochronną opatrzonej niklowej oprawie, z kopertą rytą, owalnym kabłąkiem 36 godzin idący (nie 12 godzinny zegarek) z ozdobnemi i złoconemi wzkazówkami, **najdokładniej uregulowany,** 3 letnim **poręczeniem na piśmie 5·— K.** 3 zegarki 14·— K, ze wskazówką sekundową 6·— K, 3 zegarki 17 K.

Bardzo obfity wybór w moim katalogu głównym.



Nr 7223. **Portmonetka** z jednego kawałka jasno-brunatnej skórki safianowej, wielka sakiewka, 4 przegródki, sprężynowy kabłączek wewnątrz, niklowy zameczek sprężynowy, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, 1·50 K.

Nr 7202. **Tania, dobra portmonetka** z jednego kawałka mocnej gładkiej skórki, fałdowana, z wierzchem z najlepszej skóry, 4 przegródkami i schowkiem na bilety, 3 zameczki, 9 cm. długa, 6 cm. szeroka, 1·35 K. **Lepsze portmonetki po 1·85, 2·10, 2·80, 3·10, 3·50, 3·80, 4·20 kor. i droższe.**

Proszę zażądać katalogu!



Ameryka Kanada

Bilety okrętowe do Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Quibec, Buenos-Aires itd., itd.

G. SCHYNS przez król. rząd belgijski koncesynowane przedsiębiorstwo okrętowe w Antwerpii, Appelmanstr. Nr. 1.

29 **Agentów poszukuje się!**



Darmo i opłatnie

przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.**

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za K 4·80, 5·50. 6.—. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie.

Proszę żądać katalogu.

Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!



Ozdoba każdego pokoju

przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenilii

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za p o b r a n i e m po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 290 (Morawa).**

Tysące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.

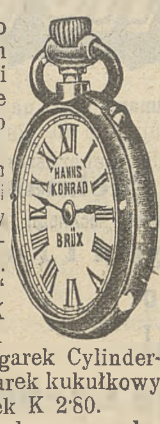
Z poważaniem

70 WOLF KANDEL, właściciel dóbr.

Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1907.

Proszę żądać za darmo

i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 3000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hahn, Omega, Schaffhausen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.

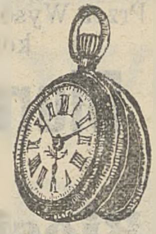


Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf-Patent K 4. — Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf-Patent K 5. Rejestrowany Adler-Roskopf Nickel-Anker Rem. K 7. Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K 8·50. Srebrny zegarek Rem., z mechanizmem „Gloria" K 8·40. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K 12·50. Srebrna łańcuszkowa dewizka z uszkiem 15 gramów ważącem K 2·80. Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K 10·50. Zegarek kukułkowy K 8·50. Budzik K 2·90. Czarnolaski zegarek K 2·80.

Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwraca się pieniądzy.

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx **HANNS KONRAD** c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 662 (Czechy).



Darmo

i opłatnie wysyła swój bogato ilustr.

POLSKI CENNIK

towarów ze złota i srebra jako też zegarków

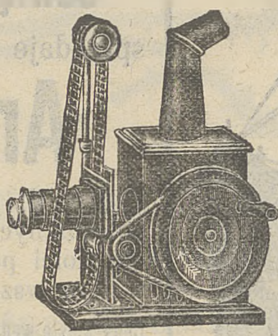
po najtańszych cenach

firma

JÓZEF FEIL, KRAKÓW,

UL. GRODZKA L. 60. 49

KINEMATOGRAF

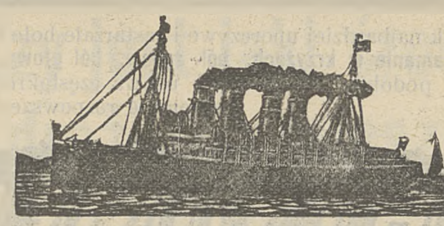


Bardzo zajmujący dla dzieci i dorosłych, dający się użyć jakże jako „Laterna Magica", z 3 barwnymi obrazami na skrawkach (filmach) i 6 obrazami na szkle, 3½ cm. szer., lampą naftową, z reflektorem i sposobem użycia, całkowity w pudełku **K 16.** Tym kinematografem można rzucić na ścianę **żywe** obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny, a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. Do nabycia wprost przez c. i k. nadw. dostawcę

HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 669 (Czechy).

Bogato ilustr. polskie cenniki kinematografów, laterna magica, maszyn parowych, zabawek ruch. itd. wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 36

Tanio! Szybko!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

Przeprawa do

Kanady, Brazylii, Argentyny itd.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. KARLSBERGA Hamburg

Ferdinandstrasse 15.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprz. Gal. Akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

ODDZIAŁ ZALICZKOWY

udziela pożyczek

na złota, srebra, drogie kamienie, oraz papiery wartościowe — również pożyczek za skryptami dłużnymi.

Wejście od ul. Brackiej.

Wszelkie jak najbardziej uporczywe i zastarzałe bole reumatyczne, **gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból zębów, ból głowy, silne zmęczenie po uciążliwej pracy** i inne tym podobne dolegliwości usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

ICHTYOMENTHOL

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że **Ichtyomenthol Edelmana** jest najlepszym i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki tego rodzaju nic nie pomagały!!

ICHTYOMENTHOL Edelmana jest tylko wtedy prawdziwy, jeśli plomba nienaruszona i jeśli oryginalne opakowanie zaopatrzone firmą: **Aptekarza Edelmana.**

Przeszło **10.000** podziękowań i blisko **1000** atestów lekarskich o wartości leczniczej tego środka

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 Kor.

Główny skład i wyrób prawdziwego

ICHTYOMENTHOLU

Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — Jeśli się zamawia 10 flaszek razem, wysyła się franko bez dalszych kosztów za koron dziesięć. 40

Sprowadzajcie

najlepsze, oryginalne

maszyny do szycia

jedynie z firmy

N. SPRECHERA

w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.